

## **Katarzyna Górka-Fingas: „Zagadka trzech czwartych”, czyli udana kontynuacja**

„Zagadka trzech czwartych” to najlepsza z dotychczasowych kontynuacji powieści z nazwiskami Christie i Poirota pisanych przez Sophie Hannah. I w końcu daje posmak prawdziwej Agathy – pisze Katarzyn Górka-Fingas.

Agatha Christie pozostaje królową kryminału. Co jednak począć ma prężna franczyza Agatha Christie Limited, skoro pisarka nie żyje od 1976 roku? Zdecydowano się na genialny w swej prostocie zabieg: umarła królowa, niech żyje królowa!

Firma zawiadująca prawami autorskimi do książek Christie wskazała, kto będzie miał prawo do kontynuowania powieści o Herkulesie Poirot, najśłynniejszym detektywie stworzonym przez angielską pisarkę. Wybór spadkobierców padł na Sophie Hannah. I tak ukazały się już trzy powieści z nazwiskami Christie i Poirota wydrukowanymi dużą czcionką na okładce (tożsamość prawdziwej autorki jest dyskretnie podana na dole okładki).

Od razu warto zaznaczyć, że *Zagadka trzech czwartych* to najlepsza z dotychczasowych kontynuacji. Pierwsza (*Inicjały zbrodni*) nie mogła złapać właściwego tempa, druga (*Zamknięta trumna*) grzęzła w

nieprawdopodobieństwach, a ta w końcu daje posmak prawdziwej Agathy.

*Istotną słabością powieści ich  
rozwlekłość. Zdecydowanie  
odróżnia ją to od Christie,  
która potrafiła  
charakteryzować bohaterów  
przenikliwie i z wielką  
lapidarnością*

Zawiązanie akcji jest niebanalne. Cztery różne i niezwiązane ze sobą osoby dostają od Poirota list oskarżający każdą z nich o morderstwo. Szybko okazuje się, że o listach nie ma

pojęcia ich rzekomy nadawca, co oczywiście przynagła go do śledztwa w tej sprawie: kto podszył się pod Poirota, czy rzeczywiście wydarzyło się morderstwo i wreszcie co łączy czworo oskarżonych.

Istotną słabością powieści Hannah w cyklu o nowych sprawach Herkulesa Poirot jest ich rozwlekłość. Zdecydowanie odróżnia ją to od Christie, która potrafiła charakteryzować bohaterów przenikliwie i z wielką lapidarnością. W *Zagadce trzech czwartych* akcja przyspiesza około 150. strony, co uważam za zbyt wolny rozbieg w klasycznym kryminale.

Niemniej autorka sprawnie wykorzystała znane z powieści Christie miejsca akcji oraz ich lokatorów: stara angielska posiadłość, prywatna szkoła z internatem, biura renomowanych kancelarii prawnych czy domy zamożnego mieszczaństwa. Intryga jest poprowadzona bez zarzutu, pojawiają się tzw. *red herrings*, czyli fałszywe tropy, a całość

splata się logicznie, uczciwie wobec czytelnika i bez szwów w postaci porzuconych i niewyjaśnionych wątków czy faktów wyciąganych jak królik z kapelusza w samym finale.

*Mimo niedociągnięć widać, że Sophie Hannah okrzepła w roli kontynuatorki wielkiej Agathy*

Dwa niedociągnięcia, jakie mi odebrały nieco przyjemności z lektury, to po pierwsze, wspomniane już dłuższy na

początku, a także brak twistu na końcu – choć może przemawia przede mnie czytelnik mający za sobą zbyt wiele klasycznych kryminałów i wybrzydza. Tłumaczenie intrygi również ciągnie się na tyle, że zaczęłam mieć podejrzenia, iż to jednak nie jest ostateczne wyjaśnienie i autorka nas czymś jeszcze zaskoczy. Byłam więc trochę rozczarowana, że to jednak koniec, tylko tak łopatologicznie wyłożony.

Mimo tych dwóch zarzutów uważam *Zagadkę trzech czwartych* za dobry i udany kryminał. Widać, że Sophie Hannah okrzepła w roli kontynuatorki wielkiej Agathy. Teraz czekam jeszcze, by jej główny – obok Herkulesa Poirot – protagonista, czyli inspektor Edward Catchpool, nabrał trochę wyrazu. Jak na postać łączącą to, czym u Christie byli inspektor Japp i kapitan Hastings, Catchpool wydaje się nieco mdły.

*Katarzyna Górska-Fingas*